

Kto nami rządzi?

3 marca 2011

Formalnie mamy demokrację przedstawicielską a nasi reprezentanci w parlamentach i rządach są przed obywatelami odpowiedzialni (władza sądownicza i tzw. czwarta władza mediów to tematy na odrębne analizy) dlaczego jednak 72% z nas nie czuje, że ma wpływ na sprawy kraju? (Badanie CBOS 2009 – Opinie o funkcjonowaniu demokracji w Polsce)

Otóż każdy „demokratyczny” rząd ma dramatycznie małe pole manewru. Zwykle jest pomiędzy „młotem” realizowania jakiejś polityki na rzecz dobra obywateli (często określanego mianem populizmu i realizowania „roszczeniowych” postaw) a „kowadłem” spłacania zadłużenia zagranicznego (i krajowego) wobec banków i inwestorów.

Wybór czy należy realizować interesy obywateli czy też zagranicznych inwestorów bywa rozstrzygany różnie rząd. Jest to też kluczowe zagadnienie władzy i demokracji – do kogo ta władza należy do społeczeństwa czy do zagranicznych banków i funduszy inwestycyjnych i MFW na które przecież nikt nie głosował.

Mamy obecnie do czynienia z taką sytuacją w Grecji gdzie co rusz wybuchają strajki generalne, zamieszki a kto wie czy wielu ministrów „socjalistycznego” rządu Papandreu nie zastanawia się nad ewakuacją do Arabii Saudyjskiej by razem z byłym premierem Tunezji Ben Alim odpocząć od trudów „demokratycznego” rządzenia.

WYDARZENIA NA ISLANDII

Otóż Islandczycy odmówili w referendum spłacenia długów Banku Icesave – bank ten oferował wysokie oprocentowanie lokat w Wielkiej Brytanii i Irlandii, że zbankrutował w wyniku kryzysu w 2008 roku. Wielka Brytania i Irlandia wypłaciły poszkodowanym właścicielom lokat środki w ramach odpowiedników

Bankowego Funduszu Gwarancyjnego w swoich krajach a teraz domagają się spłaty tych pieniędzy od Islandii. Islandczycy w referendum odmówili spłaty tych długów – już na tym zyskali (zaoferowano im niższe oprocentowanie tego długu) ponadto wobec byłego premiera rządu Islandii, którego postępowanie pogrążyło ten kraj w kryzysie, toczy się postępowanie przed Trybunałem Stanu. Kto wie może skończy w więzieniu za brak dbałości o interesy kraju i obywateli?

Dlaczego tak mało tego typu rozważań w mainstreamowych mediach?

Ależ to proste implikacje podobnych wydarzeń i mówienia o nich są bardzo niebezpieczne: jakże to tak obywatele w referendum zadecydowali coś w kwestiach ekonomicznych? A fe przecież ta zaraza mogłaby się rozprzestrzenić!

Podobnie kraje zagrożone bankructwem w UE broniły się przed „pomocą” MFW EBC i Komisji Europejskiej.

„POMOC” LICHWIARZY

Dlaczego rządy państw zagrożonych wzrostem długu publicznego nie chcą tej „pomocy”? Otóż „pomoc” tych międzynarodowych lichwiarzy nie jest bezinteresowna. Wiadomo, że kredyty „ratunkowe” będą oprocentowane. Kraj nie będzie mógł ich spłacić a wówczas lichwiarze, jak to lichwiarze, zażądają czegoś cennego od dłużnika, czyli rządu. Np. „dostosowania strukturalnego”, prywatyzacji lasów, służby zdrowia, torów kolejowych, czy co tam jeszcze w gestii rządu danego kraju się znajduje – tyle, że społeczeństwu takiego kraju-ofiary może się taka polityka nie spodobać.

Wielu powie zapewne: „Zadłużaliście się i żyliście ponad stan? To teraz płaćcie!” Tutaj właśnie docieramy do sedna sprawy. Tzw. „suwerenne państwa” i ich „demokratycznie” wybrane rządy muszą się podporządkowywać swoim wierzycielom – władcom pieniądza – którzy już od bardzo dawna nie podlegają demokratycznej kontroli obywateli.

Otóż historycznie uprawnieniem państwa (w praktyce monarchy) była emisja pieniądza, który był środkiem wymiany. Dopóki to uprawnienie nie powróci do władzy publicznej to rządy „suwerennych” państw będą petentami w MFW Banku Światowym, na Wall Street i w innych podobnie nie posiadających demokratycznego mandatu instytucjach, a nie na odwrót.

Nikt nas – obywateli – nigdy nie zapytał czy chcemy podlegać tym instytucjom. Podobnie pańszczyźnianego chłopu nikt nie pytał czy feudalizm, jako ustrój, mu się podoba.

Herezja? Dla wielu liberalnych dogmatyków z pewnością. Już słyszę, że „rząd będzie sobie drukował pieniądze bez pokrycia. Tak nie można!” To tylko nieświadoma obrona prywatnego oligopolu. Przecież obecnie kreacją pieniądza zajmują się na wielką skalę banki. I to na nasze (podatników) ryzyko. To przecież za publiczne pieniądze ratowano banki przy okazji kryzysu 2008 roku. Żeby ratować „płynność systemu finansowego” znalazły się na to biliony dolarów.

Taka sytuacja to świetny interes dla bankierów. Wykupują rządowe obligacje aby zarabiać na ich oprocentowaniu, a jak coś ze spekulacjami pójdzie nie tak to i tak państwo i rząd zapewni spadochron w imię „stabilności”. Nawet liberalnym ortodoksom w rodzaju Janusza Korwina-Mikkego nie spodobało się to. Co prawda miliony ludzi zostało bez pracy i utraciło domy, bo nie stać ich było na spłatę kredytów, ale cóż takie to już dodatkowe szkody. Oczywiście z rynkiem niewiele już ma to wspólnego. System finansowy właściwie nie zmienił się, stopy procentowe są na bardzo niskim poziomie, a zatem tylko patrzeć jak pięknie będzie rosnać następna spekulacyjna bańka.

KIM SIĘ OPIEKUJE PAŃSTWO OPIEKUŃCZE?

Diagram prawdę ci powie...

Z diagramu wynika niezbicie, że 91% wydatków budżetowych w latach 1867-1925 Kanada wydała na spłatę odsetek od długu

publicznego a zaledwie 9% na wydatki publiczne (emerytury, edukacja, opieka społeczna, zdrowie itd.).

Widać, że największą korzyść z istnienia „państwa opiekuńczego” odnoszą kredytodawcy, czyli wielcy prywatni inwestorzy i banki.

Wkrótce ciąg dalszy i bardziej szczegółowe argumenty na rzecz powrotu emisji pieniądza pod kontrolę społeczną.

Autor: 8pasanger

Nadesłano do „Wolnych Mediów”